

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Zielonych świątkach, dnia 23. Czerwca 1844.*

Religia.

Ewangelia u Łukasza świętego
w Rozdz. V. w. 1 — 12.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał podle jeziora genezareckiego, i uyrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odiechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łódki. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „zaideź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów.“ A Szymon odpowiadając, rzekł mu: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć.“ A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, aż się rwała sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiey łodzi, aby przybyli, a ratowali ie. I przybyli, a napełnili obie łodzie tak, iż się prawie zanurzyły. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: „wynidź odemnie, bom iest człowiek grzeszny, Panie.“ Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy

nim byli, z onego połowu ryb, który poykali. Także też Jakuba i Iana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona: „nie bój się; odtąd iuż ludzi łowić będziesz.“ A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za nim.

Nauka z X. I. W.

Gdy rzesze nalegały na Pana Jezusa, aby słuchały słowa iego, a on stał nad jeziorem genezareckim; patrzayże, iaka chuć była tych ludzi ku słuchaniu słowa Bożego. Nie dosyć mieli na tem, słuchać Pana w bożnicach, w mieściech, i miasteczkach, ale i po górach, po wodach, po pustyniach, i gdziekolwiek się obrócił, tam chodzili za nim. Opuszczali domy, dzieci, rzeczy, i sprawy swoje, rozmiłowawszy się słowa Bożego, iako by mówiąc z Dawidem świętym: „o iako słodkie są, mój Panie, dusznym ustom moim wymowy twoje, wdzięczniejszy nad miód są ustom moim.“ I przetoż nie tylko się schodzili, aho gromadzili do Pana, ale się cisnęli, ale się prawie gwałtem darli, i nalegali nań. Nadchodziła noc, a oni go przedsię opuścić nie chcieli. Nie stało im chleba czasem i przez trzy dni, a przedsię od

niego nic nie odstępili. O iakżeśmy daleko od tych nabożeństw! oni po górach, po morzach, po pustyniach cisnęli się do nauki zbawiennéj; a nam, mieszkającym pod dzwonkiem, ciężko przyiść do kościoła. Oni z wielką chęcią pragnęli słuchać słowa Bożego; a my, ięzli się zeydziemy, tedy go tak niedbale i tak ospale słuchamy, że nie dziw, iż żadnego pożytku z niego nie bierzemy. O mizerne ciało tak się pilnie staramy, aby mu nic nie schodziło na pokarmie iego, a o duszę miłą prawie nic nie dbamy, żeby także zawsze miała pokarm i posilenie swoje. Lecz pokarm i napój zbawienny duszy naszéj, iestci słowo Boże. Iako napisano, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiém słowem, które pochodzi z ust bożych, które tak żywe i skuteczne iest, że iest ostrzejsze nad wszelki miecz obosieczny, i tak możne, że może zbawić dusze nasze. Zakon pański, mówi Prorok, niepokałany, nawracający dusze, świadectwo pańskie wierne, dające mądrość malutkim. Sprawiedliwości pańskie proste, rozweselaające serca; przykazanie pańskie, iasne, oświecaające oczy, droższe nad złoto i nad drogic kamienie, i słodsze nad miód i plastr miodowy.

Uczmyż się od tych rzeczy, iako na potém mamy sobie ważyć ten tak drogi skarb słowa Bożego, i z iaką chęcią garnać się do niego, i z iaką pilnością słuchać go, i zachować ie w sercu, i okazywać w uczynkach, a sprawować się wedle niego.

I wszedłszy Pan Iezus w łódź Szymonową, prosił go, aby malutko odiechał od ziemi. Tu widzimy dziwny przykład w Panu naszym głębokiéj pokory. Prosi Pan Iezus Szymona, aby go odwiózł od brzegu, a mógł mu i rozkazać, a woli prosić,

woli się uniżać Pan przed sługą i przyszłym uczniem swoim. O iakoż słusznie rzekł Pan Chrystus: uczcie się odemnie, że mci iest cichy i serca pokornego. A usiadłszy Pan Iezus, nauczał. Otóż nowy przykład dla nas uczynności Chrystusa. Niewymawia się ciżbą, lecz szuka sposobu, aby mógł zadosyć uczynić żądaniom ludu. Naucza; nauczaymy i my nieumiejętnych, bo to iest uczynek miłosierny co do duszy.

A gdy przestał Pan Iezus z onéj łodzi uczyć, rozkazał Piotrowi sieci zapuścić, i na słowo iego poymali ryb mnóstwo tak wielkie, że się rwały sieci, i napełnili obiedwie łodzie, aż się zanurzały. Widzicie, Bracia, iak iest hojny a szczodrobliwy Pan nasz Iezus Chrystus; za oną maluczką posługę łodzi pożyczonéj, tak obfitą zapłatą oddał Szymonowi. I nadto gdzieindziéj obiecał: iż ktokolwiekby dał któremu z najmniejszych sług iego kubek zimnéj wody, nie straci swéj zapłaty. I na inném miejscu obiecuie temu, który cóżkolwiek da, albo opuści dla niego stokroć więcéj na tym świecie, i po śmierci temu żywot wieczny. A my tak szczodrobliwemu oddawcy tak nie radzi służymy. Gdyby nam król iaki obiecał słowem swém królewskiém, że nam za ieden złoty po małym czasie odda dziesięć złotych, dabyśmy mu wszystkę swą majątność, wnadziei tyle dziesięciara; chociażby on mógł piérwéj umrzeć, aniżliby nam obietnicę spełnił. A teraz Syn Boży, o którym pewno wiemy, że nam spełni wszystko, co obiecuie, gdyż niebo i ziemia przemina, a słowa iego nie przemina, ten nam obiecuie tyle stokroć na tym świecie, a po śmierci ieszcze żywot wieczny, a rzadki iest, ktoby mu się chciał szelaga zwierzyć, chociaż on ani umrzeć,

ani żadnego nigdy omylić nie może. A to wszystko idzie z niedostatku wiary, którą wiarę kiedybyśmy mieli, tedybyśmy zaprawdę daleko więcej wierzyli Panu Chrystusowi, to jest saméj prawdzie, niżli któremużkolwiek królowi śmiertelnemu.

Z strony zaś Piotra świętego mamy te nauki:

Usłuchał Szymon głosu pańskiego i zapuścił sieć, a oto jakie błogosławieństwo spotkało go. Tak to, kto wszystko, co czyni, czyni ku czci i chwale bożey i w imię iego święte, a nie odstępuje od woli i rozkazan pańskiego; temu wszystko sporo. Bo mówi Bóg w Piśmie świętém: „niezli będziesz słuchał głosu Pana Boga twego, abyś czynił i strzegł wszystkiego przykazania iego, przyjdą na cię te wszystkie błogosławieństwa. Błogosławiony będziesz w mieście i na polu, błogosławiony będzie owoc żywota twego, i owoc ziemi twojej, i owoc bydła twego; rozmnożą się stada i trzody twoje, i błogosławione będą gumna twoje. I wypuści Pan Bóg błogosławieństwo na wszystkie sprawy rąk twoich.“ I Dawid święty także mówi: Bóycie się Pana wszyscy święci iego, abowiem nie masz niedostatku tym, którzy się go boją. Bogacze przyszli ku potrzebie, i nacierpieli się głodu, a szukającym Pana nie zeydzie na żadnym dobrym. I sam Pan Chrystus mówi: szukajcie naprzód królestwa bożego, a te wszystkie rzeczy będą wam przydane.

Daléy, chociaż i Łódź, w której się stał ów połów, była Szymona, i on sam sieć zapuścił, i sam ją wyciągał przed innymi, nie przypisuje przecie sobie, swéy sztuce i staraniu tego obfitego połowu, ale woli Boga. Inny stałby się pysniejszy, Piotra uczyniło to pokor-

niejszym: wynidź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny.

Wreszcie, na iedno cudo, na iedno słowo Chrystusa opuszcza Piotr z drugimi wszystko i idzie za Iezusem. A myśmy się tak wiele cudów iego z Ewangelii nasłuchali, i wiemy, iż tym, którzy doczesne rzeczy opuszczają, obiecuje nie tylko żywot wieczny, ale stokroć więcej na tym świecie, a przecie nie tylko, że nie opuszczamy wszystkiego dla Iezusa, ale i tego, co nam nad potrzeby codzienne zbywa, tym, które on bracią swoją zowie, udzielić nie chcemy. Cemu? Bez pochyby dla niedostatku wiary. Gdy mniemamy, że wierzymy, a przecie nie wierzymy. Trzeba tedy, żebyśmy wiarę naszą z uczynków okazowali. Bo wiara bez uczynków umarła jest.

Ze zaś Pan Iezus nie w inszą, tylko w Piotrową łódź wstąpił, okazał przez to przyszłą godność iego, mając go obrać za głowę swego kościoła, iako i potem rzekł: niebóy się, odtąd już ludzi łowić będziesz.

Gospodarstwo leśne.

O chodowaniu lasów przez sadzenie.

Założenie szkółki sosnowej.

(Dalszy ciąg.)

Wykazujący się w szkółce chwast, trzeba często wypęlać, aby młodziuchne roślinki sosnowe uchronić od przytłumienia, do czego bierze się ostry nóż i wyrzyna nim chwast z korzenia. Wyciąganie gwałtowne chwastu szkodzi młodziędzy sosnowej. Często napadają młode

roślinki w szkółkach robaki i obgryzują korzenie ich, przez co wysychają. Jako skuteczny środek przeciw temu robactwu wytykamy tu i ówdzie w brózdach aż do brzegów wierzchnich łóńniczki wewnątrz polewane, tak, iżby równo z ziemią stały. W wędrówkach swych robaki wpadają w nie i obumierają, bo z powodu gładkich ścian nie mogą się na wierzch wydobyć. Korzyści z tego postępowania są widoczne, bo roślinki sosnowe z głównym korzeniem wchodzą głęboko w ziemię regulowaną nieraz szesnaście do osiemnaście cali, i dla tego po przesadzeniu skutecznie oprzeć się mogą suszy i skwarowi, niedosięgającemu długiego korzenia, który może z głębi dla siebie brać pożywienie. Roślinki w szkółce ściśle obok siebie rosnąc, tyle tylko w ziemi mają miejsca do wydania głównego korzenia, przez co znacznie ułatwia się ich przesadzenie.

W następny wiosnie przesadzamy ze szkółki roślinki podług następujących prawideł:

Wyciągamy roślinki w następujący sposób. Już obok pierwszego rzędu roślin robimy równoległy z nim dołek szerokości szpadla i półtoręj stopy głęboki. Potem wyważamy je z drugiej strony rzędu ile możliwości najgłębiej łopatą, wpychając ją w rowek rząd latoróżg przed nim będący, którymto sposobem roślinki ogłaca się z ziemi i mogą być bez szkody wyjęte. Tym sposobem postępuje się z pierwszym i następującymi po nim rzędami roślinek, z tą różnicą, że przy wyciąganiu roślinek w drugim rzędzie obejść się można bez rowków nowych, bo rośliny wyjęte z każdego poprzedzającego rzędu, tworzą same przez się nowy rowek. O to się starać trzeba, aby korzenie wyjętych roślinek ile możliwości chronione były od powietrza. Dziesięć minut nie

raz okazuje, iak to jest szkodliwem; przez wpływ powietrza główny i poboczne korzenie skrecają się w kłęb, iakoby kędziory, co roślinności nadzwyczajnie szkodzi. Jeżeli szkółka siewna odległa jest od miejsca, na które mamy rośliny przesadzić; tedy najstósowniej przenieść je w nosidlach albo taczkach, w które się wydobyte roślinki warsztami między mech kładą i mocno wodą skrapiają. Dzień albo kilka dni przed rozpoczęciem przesadzania, a to stósownie do wielkości miejsca mającego być zasadzonem, lub też do liczby robotnika, należy dołki trzy do czterech stóp od siebie odległe, na krzyż takięż odległości wykopać. Ścisła symetria w odległości dołka jednego od drugiego nie jest konieczną, już i dla tego, że trzebaby sznurem w ręku pracować, w którym to razie robotnik nie dość śmiało i dla tego mniej pracuje, gdy tymczasem koszt uprawy znacznie się powiększą bez korzyści. Dołek na roślinkę robi się na dwa naście cali w kwadrat, a osiemnaście głębokości. Jeżeli powierzchnia ziemi pokryta jest trawą lub gęstym mchem, tedy składa się ją na południową stronę na brzeg dołka, reszta zaś ziemi, skruszywszy ją łopatą, wrzuca na powrót w dołek. Przeniesione latoróżgiszkółki na miejsce, gdzie mają być wysadzone, odbierają ludzie do przesadzania ich przeznaczeni, z których każdy ma naczynie gliniane płaskie, zawieszzone na szyi, iżby na piersiach spoczywało. W naczynie to, napełnione do połowy rozczynioną gliną, kładzie się tyle roślin, ile się w niem pomieścić może, tak jednak, aby korzenie tym rozczynem pokryte były, a roślina roczna sosnowa na około brzegu naczynia leżała.

(Dokończenie nastąpi.)